

Czyj pogląd ma znaczenie?

Autor tekstu: Jerzy Neuhoff

Internauta podpisujący się Arminius, polemizując z innym stwierdził: *"Poglądy Einsteina na religię mają jakiegokolwiek znaczenie tylko i wyłącznie dlatego, że sformułował je człowiek, który sformułował teorię względności."*

Odniosłem wrażenie, obserwując dalszą wymianę poglądów komentatorów, że w zdaniu tym jest zawarta dezaprobata dla proceduru powoływania się na zdanie niefachowców, w celu nadania większej rangi temu czy innemu sądowi.

Można, oczywiście, wątpić, czy fizyk Einstein miał do powiedzenia coś sensownego w kwestii religii. Z moich obserwacji wynika jednak, że funkcjonariusze religii, szczególnie, jak mi się wydaje — katolickiej, właśnie z tego prostego powodu, że samo powołanie się na Einsteina może wywołać wystarczający popłoch u ich adwersarzy, z lubością cytują to, wyrwane z kontekstu, zdanie. Któż, bowiem, pozostając przy zdrowych zmysłach, zechce dyskutować z drugim, po Newtonie, uczonym. Oczywiście, Einstein nie jest jedynym, który dostępuje tego zaszczytu, przy każdej nadarzającej się okazji, jeśli tylko jest to im na rękę, duchowni wszystkich rang chętnie powołują się na zdania świeckich uczonych. Jego sąd, choć niefachowy, ma jednak swoją wartość, inaczej pominięty zostałby milczeniem. Że jest to skuteczna metoda trafiania do przekonania, o tym mogłem się przekonać słuchając wypowiedzi jednego z naszych aktorów, co opisałem w felietonie „Głęboka wiara”.

Zdanie to, wypowiedziane przez twórcę teorii względności, z uwagi na pozytywny wydźwięk, doskonale nadaje się do manipulacji, a z liczby cytowań można wywnioskować, że dla duchownych, — kto i co mówi? — ma wartość bezwzględną, a przynajmniej propagandową. Z tej to prostej przyczyny, może to mieć znaczenie i dla nas, dlatego dobrze się stało, że Jerry Coyne napisał swój artykuł, a jeszcze lepszym to, że p. Małgorzata Koraszewska go przetłumaczyła udostępniając treść osobom słabo orientującym się w subtelnościach obcych języków, czyli akurat dla mnie.

O wiele mniej natomiast nadaje się do takich interpretatorskich 'zabiegów' inne stwierdzenie Einsteina, wypowiedziane w bardziej podeszłym wieku, przy świadomości nadchodzącej śmierci — *Słowo 'Bóg' jest dla mnie niczym więcej niż wyrazem i wytworem ludzkiej słabości, a Biblia zbiorem dostojnych, ale jednak prymitywnych, legend, które są ponadto dość dziecinne. Żadna interpretacja, niezależnie od tego, jak subtelna, nie może (dla mnie) tego zmienić.*

Rzecz prosta, to zdanie, tak jak zdania innych uczonych, wyrażające obojętność czy niechęć wobec religii, jako bezwartościowe, nie są cytowane. Z tego wszystkiego wnoszę, że pogląd Arminiusa, jeżeli trafnie odczytałem intencję, nie będzie poważnie potraktowany przez duchownych. Wobec powyższego nasuwa się jednak pytanie: — Czyje poglądy na religię mają znaczenie?

Powie ktoś, że od tego są teolodzy, ale tu nasuwają się rozliczne wątpliwości, które spróbuję przedstawić.

Einstein, o czym mało który nawet fizyk wie, studiował na wydziale pedagogicznym politechniki w Zurychu, czyli cenionej już wtedy Eidgenössische Technische Hochschule, która w swoich studentach widziała przede wszystkim przyszłych nauczycieli fizyki i matematyki w szkołach średnich. Dziwna to była nieco pedagogika i dziwny byłby z Einsteina nauczyciel, jeśli się spojrzy na zestaw przedmiotów, jaki sobie wybrał, a były to: rachunek różniczkowy i całkowy, geometria wykreślna, geometria analityczna, teoria niezmienników, teoria wyznaczników, teoria całek oznaczonych, teoria równań liniowych, geometryczna teoria liczb, teoria funkcji, funkcje eliptyczne, równania różniczkowe o pochodnych cząstkowych, rachunek wariacyjny, mechanika analityczna, mechanika ogólna, zastosowanie mechaniki analitycznej, fizyka, elektrotechnika, fizyka doświadczalna, astronomia, astrofizyka, logika, filozofia Kanta, projektowanie, balistyka zewnętrzna, historia starożytna, geologia, historia Szwajcarii, ekonomika, statystyka, ubezpieczenia, utwory i światopogląd Goethego.

Ta wyliczanka może przyprawić o ból głowy niejednego inżyniera a o **bul** niejednego tzw. humanistę. Ponieważ ukoronowaniem jego studiów było uzyskanie doktorskiego dyplomu z fizyki na Uniwersytecie w Zurychu, na którym nikt nie kwestionował wartości i oryginalności jego rozprawy p. t. „Nowa metoda wyznaczania rozmiarów molekuł”, która nie zawiera ani jednego przypisu, rzecz dziś nie do pomyślenia, można przyjąć, że na temat fizyki miał prawo się wypowiadać.

Proszę zauważyć, że na temat każdej z nauk świeckich ma prawo wypowiadać się każdy, nawet

ktoś, komu do szkoły było bardzo pod górkę. Jest to przyrodzone, że tak się wyrażę, prawo każdego człowieka. I bywało, że pozornie kompletni amatorzy, coś sensownego wykombinowali w odległych od wyuczonych dziedzinach, np. pewien inżynier od budowy dróg, Hilaire de Chardonnet, wynalazł sztuczne włókna, pewien chemik, Aleksander Borodin, po zsyntetyzowaniu pierwszego w historii związku fluoroorganicznego, napisał niezłą operę, zaś lekarz, Tadeusz Boy-Żeleński, przetłumaczył z powodzeniem mnóstwo francuskiej literatury. Można mnożyć przykłady osób, i to żyjących, o podobnych zasługach.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że te włókna dały się zmienić w przędzę, z przędzy utkać tkaniny, a z tkaniny uszyć wszystko, od kostiumu bikini po ślubną suknię, czy skrócić linę okrętową. Opera też była coś warta, bo jest słuchana do dziś, a tłumaczenia tego lekarza nadal cieszą się pewnym wzięciem. Ich praca została poddana surowej ocenie niewidzialnej, ale bezlitosnej ręki rynku, a ta tnie o wiele konsekwentniej i waży o wiele sprawiedliwiej niż miecz i waga bogini sprawiedliwości. Amatorstwo nie wyklucza więc profesjonalizmu.

Z tego prawa korzystają np. kreacjoniści, którzy w zakresie nauk biologicznych najczęściej są na etapie wcześniejszym niż ząbkowanie. Można więc obalać np. teorię ewolucji pytając — dlaczego teraz żadna małpa nie staje się człowiekiem? — i traktować każdą odpowiedź, jako nieuzasadnioną, nawet bzdurną. Poddawanie w wątpliwość wszystkiego jednak nie zawsze jest zajęciem sensownym i zasługującym na jakakolwiek uwagę.

Dla wielu ludzi, współczesnych Einsteinowi, od samego początku jego sławy, zdanie na temat religii było niesłuchane ważne, inaczej nie pytano by go wprost — czy wierzy pan w Boga? — jak to uczynił w roku 1929 Herbert Goldstein, rabin nowojorski, kiedy to Einstein płynął do Ameryki. Można się domyślać, że od tej odpowiedzi rabin także uzależniał swój stosunek do teorii względności, nie wiem też, jaka była jego reakcja na otrzymaną, i z góry opłaconą, odpowiedź: *-Wierzę w Boga Spinozy, który ujawnia się w harmonii wszechbytu, a nie w Boga, który interesuje się losem i czynkami każdego człowieka.*

Napisałem, — dla wielu — ale to jest spora przesada. Tym fragmentem jego światopoglądu interesowali się chyba głównie duchowni, wątpię, by którykolwiek fizyk, nie mówiąc już o tych, którzy znali tylko to nazwisko — i to tylko ze słyszenia, pod jego wpływem stał się choćby wyznawcą panteizmu.

Einstein, w cytowanym w omówieniu jego książki artykule, mówi o pewnym mechanizmie powstawania religii. Jest to jeden z wielu poglądów, który z jakichś względów uznał jednak za najbardziej przekonujący i go powtórzył. Mógł się, oczywiście, pomylić, przyjmując błędny pogląd za prawdziwy. Można przypuszczać, że mechanizmów powstawania religii jest wiele, zaś lęk i trwoga są tylko dwoma spośród wielu współdziałających czynników, zaś o wyłonieniu się konkretnych form decyduje złożony splot okoliczności. Za takim podejściem przemawiać może fakt istnienia wielu religii, oraz powstawanie nowych, a nikt nie zaprzeczy, że warunki, w jakich pojawił się np. mormonizm były zupełnie inne niż podczas objawień, jakich doznał Mahomet czy kiedy formowały się wierzenia Aborygenów.

Jedno co łączy religie, to próba wyjaśnienia i uzasadnienia przyczyn istniejącego stanu rzeczy oraz wskazywanie sposobów odwrócenia sytuacji niekorzystnych lub przyspieszenia nadejścia pożądanego.

Einstein kwestionował jednak zasadniczy dogmat — istnienia bóstw lub bóstwa ingerującego w sprawy ludzi, co wynika ze stwierdzenia: *"Nie mogę wyobrazić sobie Boga, który wynagradza lub karze stworzone przez siebie istoty, który w ogóle ma wolę. Indywiduum, które przetrwało by swoją cielesną śmierć, nie chce i nie może sobie wyobrazić. Niechaj słabe dusze z lęku lub śmiesznego egoizmu oddają się takim myślom. Mnie wystarczy misterium wieczności życia i przecucie cudownej budowy istnienia, jako też dążenie do tego, żeby pojąć drobnutką cząstkę choćby manifestującego się w przyrodzie rozsądku."*

O swojej 'religijności' tak mówił: *"Wiedza o istnieniu czegoś dla nas niepojętego i manifestacji najgłębszego rozsądku i promienistego piękna, które dla naszego rozumu dostępne są jedynie w swoich najprymitywniejszych formach — ta wiedza i to uczucie składa się na religijność. W tym sensie i tylko w tym sensie należę do głęboko religijnych ludzi."*

Nie wiem, co na ten temat powiedzieliby filozofowie, ale zauważam w tych zdaniach wpływ filozofii Kanta, którą też studiował, zapewne wnikliwie.

Nie jest dla mnie jasnym, czym jest mówienie 'o religii' czy 'pogląd na religię'? Czy jest to mówienie o jej dogmatach, o jej historii czy o aktualnej roli społecznej?

Taka nieokreśloność, mglistość jakiegoś pojęcia, jest zazwyczaj wykorzystywana przez wytrawnych polemistów. Manipulacja zdaniem Einsteina, *"Nauka bez religii jest kaleka, religia bez nauki jest ślepa"*, podobnie jak każdą inną jednostkową opinią, polega na prostej podmianie

przedmiotu dyskusji, co nie zawsze daje się zauważyć i wystarczająco konsekwentnie przygwoździć. Skoro powiedział coś pozytywnego o religii, a właściwie tylko użył tego słowa w specyficznym znaczeniu, wtedy łatwo można zasugerować, że uznał jej dogmaty, przynajmniej te podstawowe, o co najczęściej chodzi w dyskusjach. Przy okazji można też dowodzić, że postępował niekonsekwentnie, że nie skorzystał z dobrodziejstw łaski, nie nawrócił się i duszę wydał na zatracenie.

Kto więc może mieć jakiś *'pogląd na religię'*, lub wypowiadać się na jej temat? Według mnie — każdy, ale nie każdą wypowiedź potraktowałbym z równą uwagą. Mógł więc i wypowiedzieć się na ten temat Einstein, zwłaszcza, że był o to wielokrotnie pytany. I jego wypowiedź warta jest zainteresowania, choćby dlatego, aby dowiedzieć się czegoś więcej i o nim, i o sobie. Chętnie zapoznałbym się z poglądami Poincaré'go na tę kwestię, ponieważ sądzę, że były one przemyślane. Właśnie dlatego, że poglądy uczonych są wielokrotnie przemyślane i przez nich samych weryfikowane, zasługują na uwagę, nawet jeśli można mieć w stosunku do nich wątpliwości. Uczeni, którzy wykazali się kompetencją w swoich dziedzinach i dlatego właśnie uważamy ich za uczonych, nawet wypowiadając się na dowolny temat, zazwyczaj mówią coś sensownego.

Z tego właśnie powodu trudno brać na poważnie poglądy teologów na temat religii. Żaden teolog nie wykazał się kompetencją w swojej dziedzinie, bo żadna z tzw. prawd wiary nie została sprawdzona doświadczalnie ani nie została w jakikolwiek, lecz wiarygodny sposób, potwierdzona. W jaki sposób np. wykazać, że św. Jan z Dukli, uratował Lwów, żeby skorzystać z najnowszego przykładu? A jest to teza drugo- czy trzeciorzędna, podobno niezaprzeczalny fakt. Dlatego sądzę, że w opowieściach o latających dywanach, przygodach Guliwera czy Gargantui jest dużo więcej prawd o świecie realnym, niż w we wszystkich hagiografiach.

Teolog mówiący o religii, jako o zjawisku społecznym, może być kompetentny, lecz nie jest w żaden sposób wiarygodny, gdy mówi o kolorze skrzydeł Pegaza, liczbie rąk u Sziwy czy obliczach Światowida. Tak jak panteizm Einsteina nie spowodował zamieszania światopoglądowego wśród fizyków, tak samo przeczytanie pism św. Tomasza nie spowoduje zachwiania wiary hinduistów, czy buddystów.

Palmy zaś pierwszeństwa nie ma co obskubywać, bo wieńca laurowego się z tego nie uplecie.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 10-12-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9487) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9487>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl